

(Leggo - F.Balzani) Trzy miesiące, aby zmienić, aby zmienić zdanie całego miasta, w przeciwnym razie będzie pożegnanie, tym razem bez namysłu. To ultimatum, które Iturbe postawił sam sobie, zanim przygotowuje na nowo walizki, które rozpakował w ostatniej chwili na koniec sierpnia.

Argentyńczyk jest zmęczony: ławkami, krytyką, nerwowością, która towarzyszy mu przez całe rzymskie doświadczenie, nie licząc popołudnia 25 maja, gdy, razem z Mbiwą, podarował jedną z niewielu radości kibicom Romy. Francuz jest od połowy sierpnia w Lyonie, były gracz Verony miał kilka dni temu zrobić to samo, aby trafić do Genui, do zespołu Rossoblu. Transakcja została dopięta pod każdym względem, zarezerwowano testy medyczne. Potem wycofał się Sabatini, który sprowadził go do Romy za górę pieniędzy (24,1 mln, oficjalnie). Ogromnego ciężaru ceny Iturbe nadal nie jest w stanie zrzucić ze swoich ramion.

Zaufanie ze strony dyrektora sportowego i brawa w momencie wyjścia na boisku przeciwko Juve wydawały się przywrócić mu powietrze. Potem jednak przyszły nowe wykluczenia i gol z Frosinone, zapamiętany szczególnie ze smutnego świętowania. Dziś nikt nie dałby nawet połowy tego, co zostało na niego wydane, jednak jeśli Argentyńczykowi nie uda się odwrócić karty, w styczniu powinien zostać oddany na wypożyczenie, aby spróbować przewartościować cenę. Gdzie? Nie do Genoi, ciężko, aby poszedł za granicę, być może do Verony lub do Sampy, która go obserwowała. Gracz rozmawiał ze swoim agentem: chce grać i walczyć o swoje. Aby to robić musi jednak przekonać Garcję, który woli jego czy odzyskanego Gervinho, cennego Iago Falque i Salaha, który w trzech meczach strzelił tyle co Argentyńczyk w piętnaście miesięcy? Iturbe będzie ciężko.

Autor: abruzzo